

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpлатny dodatek

Nr. 10.

Katowice, 7 września

1932 r.

Znaczenie hodowli drobiu w gospodarstwie rolnem.

Kwestja podniesienia hodowli inwentarza dochodowego już przed wojną poczyniała wchodzić u nas na właściwą drogę i obecnie sprawa ta jest bardzo ważna, o czym świadczy cały szereg dobrze funkcjonujących towarzystw hodowlanych, Związków kontroli obór i produkcyjności bydła mlecznego, dalej organizują się towarzystwa chowu trzody chlewnej itp. Wszystko to dowodzi, że hodowla stała się sprawą aktualną i zbliżyła się do właściwego celu. W tym ogólnym postępie do uzyskania większych dochodów z hodowli inwentarza rolnicy nasi nie wiele zwracają uwagi na nader korzystną gałąź dochodową, jaką jest hodowla ptactwa domowego, które również do inwentarza dochodowego zaliczyć należy.

W krajach, gdzie hodowla drobiu na gospodarstwach rolnych zajęła poważną pozycję, osiągają z niej ogromne zyski, co niewątpliwie w pewnym stopniu przyczynia się do dobrobytu tych narodów.

Zmiana stosunków między obszernością roli i środków do uprawy tejże zniewala każdego rożumnego i dbałego gospodarza, by z każdej gałęzi gospodarstwa swego skorzystał. Nie posiadający wielkich kapitałów najlepiej uczyni, gdy się chwyci przedsiębiorstw małych nakładów potrzebujących, do których nie potrzeba głębokich umiejętności i takowe prowadzić będzie. Każdy przyzna, że żadna gałąź gospodarstwa wyżej wymienionym warunkom tyle nie odpowiada jak chów ptactwa domowego, ale też żadna tak nie jest zaniedbana jak chów drobiu. Statystyka ostatnich lat 19-go stulecia wykazuje, że wywóz jaj z byłej Galicji przynosił rocznie 40 milionów koron a później dochód z wywozu jaj i żywego ptactwa doszedł rocznie do 60 milionów koron t. j. do sumy, jakiej absolutnie żaden inny produkt wywożony z Małopolski nie dał. Mimo tych widomych dochodów, jakie hodowla drobiu dawała i daje, u nas powszechnie poza bardzo nielicznymi wyjątkami spotykamy hodowlę drobiu zaniedbaną, stojącą na ostatnim szczeblu w organizacji gospodarstwa rolnego. Dlatego też nie należy się dziwić, że hodowla drobiu traktowana po macoszemu nie może dawać takich dochodów, jakichby się spodziewać należało. Bo jakżeż można żądać od drobiu, który żyje na łasce Bożej, wysokiego dochodu. A przecież takich systemów chwu drobiu u nas spotykamy bardzo dużo zatem, że hodowla drobiu nie przynosi należytego dochodu, jest zupełnie jasne. Powodem upadku chowu drobiu jest zakorzenione i fałszywie uzasadnione mniemanie, że hodowla drobiu nie opłaca się, dalej wojna, która zniszczyła nasze rol-

nictwo, była również w znacznym stopniu powodem obniżenia się stanu ilościowego i jakościowego naszego drobiu. Czas ten krytyczny jednak minął i obecnie należy z całą intensywnością wziąć się do pracy nad podniesieniem hodowli drobiu. Powinniśmy hodowlę drobiu doprowadzić do doskonałości i handel jej produktami ująć w własne ręce. Handel ten bowiem był i jest jeszcze obecnie w znacznej mierze w rękach obcych pośredników - handlarzy, którzy dbają tylko o to, aby zgarnywać milionowe dochody dla siebie, a nie dbają wcale o podniesienie hodowli, jakości towaru, nie uwzględniają wcale interesów rolniczych kraju, ani strony społecznej. Dlatego też niejako powinnością moralną każdego rolnika - hodowcy powinno być, aby produkty drobiu sprzedawać w spółkach rolniczych, które w każdym prawie powiecie się znajdują, a jeżeli niema, to taką założyć, gdyż w ten sposób wszystkie zyski zostaną w kieszeni rolników - producentów, a nie nieuczciwych pośredników-handlarzy.

Hodowla drobiu ma dla gospodarstwa wiejskiego duże znaczenie. Drób bowiem dostarcza produktów niezbędnych dla użytku ludzi, a mianowicie jaj, mięsa i pierza, wreszcie dostarcza jaj do rozmaitych wyrobów technicznych w przemyśle, które również pośrednio służą na użytek człowieka. Wiadomo bowiem, że jajo jako artykuł pokarmowy posiada wysoką wartość odżywczą. Również to samo można powiedzieć o mięsie z drobiu, które w każdym przygotowaniu jest bardzo smacznie i pożywne. Biorąc pod uwagę pierze, dostarczane przez drób dla wygody człowieka, nie można nie przyznać doniosłego znaczenia, jakie posiadają hodowla drobiu wogóle. Drób w gospodarstwie jest niejako maszyną, która ma zadanie przerabiać produkty surowe na materiał droższy i łatwiejszy do zbycia, a nadto zużytkować i należyście wyzyskać różne odpadki w gospodarstwie, które z braku drobiu poszłyby na marne. A odpadków tych w gospodarstwie jest pod dostatkiem, ileż to kłosów i wykruszonego ziarna pozostaje w polu na ścierniskach, ile wytrzęsie się na podwórzu koło stodoły w czasie zwózki i jeżeli drób je nie wybiera, służy za pokarm dla myszy, a ile to jeszcze innych odpadków, który tylko drób wyzyskać może, różne poślady z młynka, okruszyny chleba itp. W dalszym ciągu drób przynosi wielki pożytek jako tępicieł różnych owadów i robaków, które są nieraz istną plagą dla gospodarstwa, a dla drobiu wielce smacznym i pożywным kąskiem. Drób wynajdzie je wszędzie: na polu i w sadach, na gnojowni i w stajni.

Dla biednych włościan - chałupników i robotników drób jest wielkim dobrodziejstwem. Wiele to razy się zdarza u nich, że gospodyni może jajami lub jajecznicą zaspokoić głód swych domowników, a pieniędzmi za sprzedane jaja, kurę albo koguta opędzić wiele wydatków domowych. Jak więc widzimy korzyści z hodowli drobiu i znacznie tejsze są duże, dlatego też w interesie tak malarolnych jak i wielkich właścicieli ziemskich leżeć powinno, aby hodowlą drobiu zajęli się na szerszą skalę i prowadzili ją racjonalnie, a wtedy tylko będzie ona dawać znaczne dochody. Tembardziej, że Polska posiada ze wszechmiar dogodne warunki

ki klimatyczne dla hodowli drobiu. Dzisiaj, gdy mamy już swoje krajowe rasy drobiu i nie jesteśmy skazani na sprowadzanie ras zagranicznych, które mniej odpowiednie są na nasze warunki klimatyczne jak rasy krajowe, hodowla drobiu jest łatwiejszą i nie wymaga zbytnich starań i zabiegów.

Jasnym jest przeto fakt, że pominięcie racjonalnej hodowli drobiu tak w większym jak i w mniejszym przedsiębiorstwie rolnem naraża danego właściciela na poważne straty skutkiem lekceważenia tej ważnej gałęzi dochodowej, rolnictwo krajowe ponosi rok rocznie nieobliczalne straty pieniężne.

Choroby przewodu pokarmowego u drobiu: biegunka, cholera i tyfus.

Przy końcu miesiąca lipca, w sierpniu i na początku września najczęściej choruje drób. Spotykamy zaburzenia żołądkowe, a często i choroby zakaźne, wskutek których drób pada masowo.

Hodowca ma wielkie trudności z leczeniem, które mu się najczęściej niebardzo udaje, głównym jego zadaniem jest umiejętne zapobieganie chorobom i nie dopuszczanie do ich rozszerzenia.

Biegunka pojawia się u pojedynczych sztuk lub zaczyna chorować całe stadko, a wtedy możemy obawiać się, że jest to już biegunka zakaźna. Najczęściej spotykamy ją u drobiu zamkniętego w ciasnych, pozbawionych zieleni wybiegach.

Przyczyny są różne — jeżeli odchody są ciemno żółtego koloru, to napewno daliśmy za dużo otrąb do paszy. Otręby pszenne są bardzo zdrowym, bogatym w białko pokarmem, ale zadawane w zbyt wielkich ilościach powodują biegunkę — tymczasem jest to pasza której zwykle gospodyni nie żałują i zarabiają ją hojnie ziemniakami. Nie powinno się dawać więcej, jak 20 do 25 gramów na sztukę, to jest pół funta na 10 sztuk.

Drugim powodem biegunki jest często ciepła nagrzana na słońcu woda. W czasie upałów poidelko powinno stać w cieniu, woda musi być często zmieniana — dobrze jest dodać na 1 litr (kwartę) wody — łyżeczkę kwasu solnego, albo szczyptę nadmaganianu potasu, tak żeby woda była lekko zaróżowiona, niektórzy z wielkim powodzeniem stosują siarczan żelaza 5 gramów (pół łyżeczki herbacianej) na kwartę wody.

W czasie upałów drób gorzej trawi i łatwiej choruje na żołądek. Wszelkie bakterie — zarazki łatwo się rozmnażają w nieco wilgotnym cieple, panującym w letnim okresie w Polsce. Resztki jedzenia pozostawionego w korytkach lub wygrzebanego przez kury na ziemię fermentują, rozwijają się w nich różne bakterie gnilne — kury chętnie wydziobują te resztki i wskutek tego następuje zarażenie przewodu pokarmowego. Dlatego też korytka powinny być codziennie opróżniane z pozostałej paszy i czysto wymyte najlepiej roztworem ługu lub też 1 proc. roztworem kreoliny (łyżka na wiadro wody). U nas niestety wrzuca się świeże jedzenie kurom na resztki zepsutej, często zapleśniałej paszy, a ile to razy widzę, że koło korytka drobiowego w ładne ciepłe poranki po deszczu — wygląda jakby kto puch rozsypał — to tak pleśń wyrasta na resztkach wygrzebanych pokarmów.

Kury spacerują, grzebią — wydziobują te resztki z pleśnią, a my się potem dziwimy, skąd znów nasze kokoszki mają biegunkę.

W razie pojawienia się tej choroby możemy stosować następujące środki zapobiegawcze: do wody dezynfekcja, jak o tem wyżej było mówione, do paszy dwa razy na tydzień po łyżeczce kwasu siarczanego na dziesięć sztuk drobiu. Można dawać do picia, albo zamieszany z ziemniakami. Odwar z piołunu (1 łyżka suszonego ziela na 1 szklankę wody), zaparzyć i potem zmieszać z paszą, razem z piołunem nie odcedzając) albo też gotowany świeży piołun. Chore sztuki konieczne odłączyć od reszty stadka. Jeżeli nie przedstawiają większej wartości, najlepiej je zabić.

Jeżeli jednak konieczne chcemy je leczyć, to dajemy albo jedną kroplę opium, lub 4 krople Inoziemcowa 2 razy dziennie w łyżeczce wody, dosko nale też robią pigułki chylczkowskie, które przyrządzamy w następujący sposób:

1 łyżka terpentyny weneckiej (gęstej jak żywica) 1 łyżka smalcu, łyżeczka kwiatu siarczanego, maki żytniej ile wejdzie — robi się ciasto jak na kluski — i daie się po dwie pigułki wielkości grochu na sztukę naczczu. Gęsiom wielkości śliwki.

Gorsza jest sprawa, jeżeli w gospodarstwie naszym wybucha choroba epidemiczna, jak naprzykład cholera lub tyfus. Dwie te choroby są do siebie tak bardzo podobne, że właściwie tylko badanie bakteriologiczne, przez lekarza specjalistę, może je rozróżnić. Na cholerę pada i choruje wszelki drób: kury, gęsi, indyki — stosunkowo najmniej kaczkki, na tyfus przeważnie młodzież drobiowa, stare sztuki i drób wodny rzadziej.

Cholera drobiowa. Przyczyną tej choroby jest zarazek — prątek cholery, po łacinie „Bacterium cholera gallinarum“. Zarazki są bardzo wytrzymałe — znajdują się w wydzielinach. Choroba miewa przebieg albo gwałtowny, kiedy zaraz pada drób całymi dziesiątkami, lub słabszy, kiedy kury chorują przez kilka dni i dopiero padają. Czasami oba objawy spotykamy naraz — jedne sztuki chodzą osowiale z nastrożonymi piórami, chore na biegunkę, z dzioba cieknie zielonkawa ślina, inne wesole, grzebią, jedzą i raptem padają — po kilku skurczach następuje śmierć.

Niektóre kury przechodzą chorobę w lekkiej formie, lecz te są największymi rozsiewaczami za-

razy, gdyż przez całe miesiące mogą ją nosić w sobie rozsiewając bakterje razem z odchodami.

Najlepsze wyniki lecznicze daje szczepienie ochronne surowicą, a w 3—4 dni potem szczepionką. Najlepiej jest mieć surowicę przyrządzoną ze sztuk padłych lub chorych z danej okolicy, gdyż cholera w różnych stronach przybiera to formy złośliwe, to łżejsze.

Jeżeli sprowadzamy szczepionkę na chybił trafił, nie będąc pewnym, iż dana choroba jest cholera, możemy jeszcze pogorszyć stan choroby i mieć większe straty drobiu.

Tyfus drobiowy. Bardzo często występuje razem lub po chorobie u świń, przy tak zwanej chorobie świńskiej, zarazki są podobne do bakterji tyfusu drobiowego. Na chorobę tę padają przeważnie młode kury 5—6 miesięczne sztuki. Spotykałam okolice, gdzie choroba to zjawia się co roku w jesieni. Szczepionek specjalnych w handlu niema — można je uzyskać posyłając zdechłe sztuki do zakładów bakteriologicznych.

Mamy jeszcze dużo środków domowych, które nie dają tak dobrych wyników jak szczepionki, ale w niejednym wypadku mogą zapobiec szerzeniu się choroby.

A więc przede wszystkim bardzo dokładna dezynfekcja pomieszczeń drobiowych, dodawanie kwasu solnego lub nadmanganianu potasu do wody. Pigułki chyliczkowskie dla drobiu przez jakiś czas codziennie i czosnek, jeden ząbek na dziesięć sztuk do paszy.

Mnie osobiście następujący zabieg dał doskonałe wyniki. Kilka kur nagłe padło, miały objawy cholery. Wszystkie podejrzone, a było ich w stadku na 18 sztuk, trzy zarżnęłam, reszta została zamknięta w dobrze przewietrzonym kurniku, żeby nie chodziły po ziemi i nie zarażały jej. Jak wiadomo ziemia doskonale przechowuje zarazki. Kurnik był 4—5 razy dziennie spryskiwany 1 proc. roztworem kreoliny, a podłoga, grzędy i gniazda kilka razy dziennie zlewane mlekiem wapiennym i kreoliną. Oprócz tego dawało się środki jak wyżej. Padło jeszcze dwie sztuki i zaraza ustała. Po 10 dniach wypuściło się kury na wybiegi.

Środek ten był kłopotliwy, ale daje dobre wyniki, gdyż wszystkie zarazki znajdujące się w wydzielinach były stale niszczone i nie miały możliwości rozwoju.

O skuteczności zamykania kur w razie wybuchu epidemii, przy stałej dezynfekcji, słyszałam od kilku wybitnych hodowców.

Znak mity sposób tuczenia gęsi.

Pod takim tytułem jedno z pism gospodarczych zagranicznych, podaje sposób tuczenia gęsi pomorskich, który podajemy czytelnikom naszym do wypróbowania.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem tuczenia jest czysty i widny chlew. W chlewie należy oddzielić za pomocą okratowania z łat ką tak duży, by gęsi mogły w nim wygodnie siedzieć. Przed okratowaniem stawia się z jednej strony długie koryto na paszę, do którego z łatwością sięgać mogą siedzące za kratą gęsi, z drugiej strony naczynie z wodą.

Czysta i świeża woda do picia z domieszką żwirku, lub węgla drzewnego jest koniecznym warunkiem dobrego tuczenia gęsi.

Codzień należy dorzucić suchej i świeżej słomy na podściół. Gęsi trzeba wypuszczać na dwór co tydzień na kilka godzin, aby mogły się wykapać, a w tym czasie gruntownie oczyścić chlew.

Karmić gęsi co trzy godziny, rozpoczynając wcześnie rano, kończąc późno wieczorem. Podczas karmienia musi być widno w chlewie. Karmu dawać tyle, ile mogą zjeść.

Przez pierwsze dwa tygodnie daje się krajana marchew lub brukiew z domieszką otrąb pszennych (o ile możliwości grubych). Pokarm ten musi być za każdym razem świeżo przygotowany.

Przez następne dwa tygodnie dawać owies, a przez ostatnie dwa tygodnie zakiełkowany jęczmień. Jęczmień moczy się przez 24 godziny w letniej wodzie i wysypuje do zakiełkowania w ciepłym miejscu.

W ten sposób tuczone sześć tygodni gęsi pomorskie, osiągały 8 i pół kg wagi.

Warunek przy tuczeniu: największa czystość i dawanie paszy tylko tyle, ile same zjeść zdołają.

Gęsi tuluskie.

Gęsi tuluskie należą do rzędu olbrzymów wśród tego gatunku ptaków. Istnieją właściwie dwa rodzaje tych gęsi; jedne z nich posiadają duże worki tłuszczowe pod brzuchem oraz worki pod dziobami, drugie zaś łżejszego typu nie posiadają worków pod dziobami, a worki tłuszczowe mają znacznie mniejsze. Jeśli chodzi więc o walory natury sportowej — to gęsi tuluskie pierwszego typu są bardziej powabne, gdyż imponują bezsprzecznie swoją wielkością i robią imponujące wrażenie na widza, natomiast drugie są raczej użytkowego typu. Poza tem zarówno pierwsze, jak i drugie mają największe rozpowszechnienie we Francji, skąd właściwie pochodzą.

Jeśli chodzi o chów tych gęsi u nas, to jedynie możnaby zalecać ich do podrasowania materiału krajowego, gdyż chów w czystości tych olbrzymów jest dostępny tylko dla osób, które mogą poświęcić więcej czasu opiece nad temi ociężałymi ptakami. Muszą korzystać one z wody do pływania, gdyż tylko na wodzie bywa pomyślne zapłodnienie u tych ptaków.

Gęsi tuluskie bywają szare, oczy mają ciemne, brew pomarańczową; dziób pomarańczowo różowy, nogi pomarańczowej barwy, pazurki czarne. Właściwe tło opierzenia ciemno szare, przyczem plecy powinny być ciemniejsze, piersi jaśniejsze u dołu do popielatego włączenie; spód biały, pióra w skrzydłach szare z białymi obwódkami. Opierzenie naogół luźne.

Gęsi tuluskie posiadają dużą skłonność do opasu oraz odznaczają się znakomitą mięsem.

Odzwyczajanie kwok od wysiadywania.

Z kwokami zawsze bywa kłopot. Wczesną wiosną, w tej najlepszej porze do wysiadywania, gospodynie mają zwykle trudności z wyszukiwaniem kwoki, gdyż

w tym czasie jeszcze bardzo niewiele kur chce siedzieć. dynie zmuszone są uciekać się do różnych sposobów — dynie zmuszone uciekać się do różnych sposobów — jak silne żywienie i podkładanie nagrzanego podkładu — mających na celu wzniecić u kury chęć do wysiadywania, albo posługują się indyką, którą znacznie łatwiej zmusić do wysiadywania niż kurę. Natomiast w porze późniejszej, zwłaszcza w czerwcu i lipcu, kiedy już mija potrzeba nasiadek, dużo kur zaprzestaje znosić jaja i uporczywie kwocze. I znowu ma gospodyni kłopot — trzeba odzwyczaić niasiadki od kwokania. W tym celu stosuje się na wsi kąpienie kur, bicie pokrzywą, przywiązywanie za nogi, zamykanie w piwnicy, umieszczanie na zimnej podłodze pod beczką, i szereg tym podobnych zabiegów. Wszystkie te sposoby, odzwyczajania kur od wysiadywania są dla nich męczące, często nie odnoszą skutku.

Jest natomiast skuteczny, prosty i nie męczący sposób, któryby należało stosować. Z drewnianych łat zbija się klatkę około 1½ metra wysoką i ¾ metra szeroką, która składa się z podstawy i właściwej klatki pokrytej daszkiem. Do takiej klatki, umieszczonej na podwórku wsadza się kwoczącą kurę.

Ciągły przewiew poprzez szczeblowane dno i ścianki ochładza brzuch kury, a ruch na podwórku, biegający drób oraz światło niepokoi ją tak, że zwykle po 2—3 dniach takiego więzienia traci chęć do wysiadywania. Po upływie tego terminu trzeba kurę wypuścić z klatki i postarać się, ażeby od razu dostała się pod opiekę koguta. Jeżeli, mimo tych zabiegów nie zaprzestaje kwokania, należy ją jeszcze na parę dni wsadzić do klatki i później oddać pod opiekę koguta. Przy uporczywym stosowaniu tego sposobu kury, posiadające bardzo rozwinięty instynkt wysiadywania, dość prędko zaniechają kwokania i znowu złączą znosić jaja.

Pasze zielone dla kur.

Ażeby dostarczyć kurom odpowiedniej ilości soli mineralnych, oraz tak ważnych, w życiu każdego stworzenia, witamin, należy dbać o zaopatrywanie ich w każdej porze roku w zieloną paszę.

Oto jakie wskazówki daje w tej sprawie pani J. Turawa w „Poradniku dla gospodyń wiejskich“.

Pasze zielone należy skarmiać zaraz po zerwaniu, zwiędnięte niechętnie będą jedzone, przyczem ich wartość odżywcza zmniejsza się, zadajemy je drobno posiekane i wymieszane z karmą albo w całości zarzucamy w kurniku, lub na wybiegu za drabinką.

Nie wszystkie rośliny są jednakowo chętnie jedzone, a są i takie, które wręcz szkodliwie, trująco działają na organizm. Kury mające swobodny wybieg, zbierają sobie same, nie ruszają tych roślin, zjedzą jednak, gdy je posiekane i wymieszane wraz z karmą dostaną, przeto wiedzieć należy, które z roślin do trujących dla drobiu należą: a więc pietruszka plamista, lulek czarny, wilcza jagoda, naparstnica żółta, mak, liście pomidorów, gor-

czyca polna, ognicha (te dwie ostatnie nie szkodzą gęsiom).

Najchętniej zaś jadane i najbardziej wartościowe, jako karma są młode pędy zbóż, przelot, zwany sałatą, kapusta, liście kalafiorów.

Zimą, gdy zbraknie pasz zielonych, zastępujemy je przedewszystkiem okopowami: surowe buraki, marchew (kartofli na surowo zadawać nie można, bo zawierają one solaninę, która działa trująco, przez gotowanie lub parowanie usuwamy ją z kartofli).

Doskonałym dodatkiem do pasz będą plewy koniczyny, seradeli jak również okrychy z liści.

W wielkich hodowlach zagranicznych całą zimę drób dostaje mączkę przygotowaną z pasz zielonych.

Jak długo żyją różne zwierzęta.

Często słyszę pytanie, ile lat żyć może każde zwierzę. Te pytania skłoniły mnie do napisania o tem, abyście mili czytelnicy dobrze wiedzieli o tych rzeczach:

A więc: koń żyje lat 25—30, krowa, wół — do 25 lat, owca 8—10, pies 20 lat, kot do 15 lat.

Lew 50 lat, niedźwiedź tyleż; wielbłąd 40 lat, zato słoń dożyć może do lat 100. Wilk krócej niż pies, bo 15 lat, nasz szary zając żyć może dość długo, o ile go celny strzał myśliwego, lub zbójcekie „oko“ kłusownika, albo zbrodniarza chłopca, nie zabije, bo do 9 lat.

Zato piękny jeleni żyć może, o ile mu się to też uda, do lat 40. Małpa tyleż wiosen przeżyć może, ale napewno nie w klatce ogrodów zoologicznych, ale w swoich ojczystych lasach dziewiczych.

Z ptasiego rodu, żyją: orzeł lat 30, bocian dłużej o lat pięć, bo 35 lat. Czapla jeszcze dłużej, bo 50 lat! a kruk — ten czarny kraczący kruk — kra-kra! — krakać tak może aż 80 lat! Ma on w osobie pani papugi godną towarzyszkę wieku, która żyje cały wiek, okragłe 100 lat! Szczygieł — szczebiotać może lat 18, a cudny nasz śpiewak, co każdej wiosny umila wieczory, co go to król Jagiełło słuchał aż do śmiertelnego przeziębienia w Gródku Jagiellońskim i w puszczech Niepołomickich, słowik, gdyby miał ochronę, opiekę przed kotami — to śpiewałby nam przez lat 12.

Z ryb bardzo długo żyje szczupak — aż nie do wiarę, bo lat 100, a karp mało co mniej — 80 lat. Żmija nie długo, zaledwie lat 10. Żaba od niej dłużej, bo 15 lat. Pewien rodzaj jaszczurki, salamandra zwany, lat 40 — wreszcie jeszcze jeden mieszkaniec wody — żółw lat 120 może żyć. Widocznie wolno chodząc, nie męczy się, a nosząc swój domek na swym własnym grzbiecie, dobrze się zawsze wyśpi i wypocznie.

Matka roja pszczelego żyje lat 3. Dobry nasz znajomy, świerszcz za kominem, tylko jeden roczek. Wreszcie mróweczka maleńka, wzór pracowitości żyje też rok jeden.